

Nie jest tak źle, jak myślimy

dok. ze str. 1



Wsparcia Wycho-
wawczego.

Prześledzi-
łem więc,
co na ten
temat
statystyki,
korzysta-

jącej między innymi z danych zamieszczonych na stronach internetowych Komendy Głównej Policji.

Fakty są następujące. W latach 1990-2005 liczba przestępstw ogółem w naszym kraju wzrosła o 56%, natomiast udział nieletnich w ogóle przestępstw zmalał z 9,7% w roku 1989 do 5,1% w roku 2005. Myślę, że jest to niezbyt dowód na sukces pracy wychowawczej prowadzonej w szkołach. Kolejnym dowodem tego samego jest inne zestawienie, które - muszę przyznać - bardzo mnie zaskoczyło i utwierdziło w przekonaniu, że praca wszystkich osób pracujących z dziećmi i młodzieżą przynosi wymierne, pozytywne efekty.

Otóż wśród uczniów szkół podstawowych i gimnazjów odnotowano w roku 2005: 789 bójek i pobić, natomiast wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych w tym samym roku odnotowano ich 85, czyli dziesięciokrotnie mniej. W roku 2006 (za okres od stycznia do września) liczby te wyniosły odpowiednio 672 zdarzenia dla szkół podstawowych i gimnazjum oraz 57 dla szkół ponadgimnazjalnych. W jakim więc świetle stawia to pracę wychowawczą szkół? I jeszcze jedno zestawienie. Statystyka odnotowuje corocznie od 60 do 70 tysięcy czynów karalnych nieletnich. Wartość ta jest stała od piętnastu lat. Nie odnotowuje się więc drastycznego zwiększenia przestępczości wśród nieletnich.

Co do idei tworzenia OWW - głosy są podzielone. Osobiście widzę zbyt wiele przeszkód w utworzeniu systemu takich ośrodków. Podczas pierwszych deklaracji przedstawiciele MEN zauważyli potrzebę utworzenia OWW w każdym powiecie

(obecnie jest ich 373). Na 2007 rok zadeklarowano utworzenie pierwszego i przeznaczanie na ten cel kwoty 15 mln złotych. W następnych latach przewidziano łączne koszty utrzymania części szkolnej i części internetowej OWW w wysokości około: 37.610 tys. zł, (4 miesiące w roku 2008) oraz 112.830 tys. zł (12 miesięcy w roku 2009). Daje to około 300 tys. zł na jeden powiat rocznie. Obecnie funkcjonowanie podobnego ośrodka kosztuje rocznie około dziesięciokrotnie więcej, nie licząc kosztów inwestycyjnych! Skąd więc reszta nakładów finansowych?

MEN widzi też potrzebę zatrudnienia w OWW wysoko kwalifikowanej doświadczonej kadry nauczycielki, psychologów, pedagogów. Moje pytanie brzmi: z których obecnie funkcjonujących placówek pozyskać tak liczną grupę doświadczonych pracowników?

Ktoś mógłby odnieść wrażenie, że nie dostrzegam problemów wychowawczych w naszych szkołach. Otóż nie. Widzę je na co dzień. Natomiast uważam, że praca wychowawcza w szkołach idzie w dobrym kierunku. Wiele jednak jeszcze mamy do zrobienia, żeby sytuację dzień po dniu zmieniać na lepsze. I chciałbym to jeszcze raz powtórzyć: zmieniać i polepszać codzienną i sumienną pracą dzień po dniu, a nie robiąc kolejne akcje, wystawiając liczne apele.

Jednocześnie proszę, żeby zaczęto dostrzegać pozytywne strony pracy szkół. Wysiłek i zaangażowanie znakomitej większości nauczycieli i innych osób związanych z systemem szkolnictwa.

Myślę, że zauważanie i promowanie pozytywnych wzorców za pomocą środków masowego przekazu może być również środkiem zapobiegającym przejawom zła w codziennym życiu szkół. Potrzeba nam, jako społeczeństwu, więcej optymizmu i zadowolenia z dobrze wykonanej pracy, abyśmy mogli przekazywać jej wszystkim, z którymi współpracujemy. Życzeń tego wszystkim, którym proces edukacji młodego pokolenia jest bliski.

Andrzej Piontek

Jedna szkoła - jedna pleć?

- zastanawia się W. Gaida

dok. z poprzedniego numeru

również uformowany system zajęć pozalekcyjnych - twierdzi W. Gaida. - Jeśli np. w USA szkoły zamykane są dopiero o 21.00 czy o 22.00, bo oferta zajęć jest tak bogata, czy nie należałoby zastanowić się, dlaczego nasze szkoły zamykane są już o 15.00? Oczywiście, że zajęcia pozalekcyjne kosztują, ale na to można uzyskać pieniądze z ministerstwa oświaty i z Unii Europejskiej. Tylko po pierwsze - te zajęcia muszą odpowiadać zainteresowaniom i potrzebom nie nauczycieli, a uczniów, niezależnie od tego, czy będą to zajęcia edukacyjne, sportowe czy rekreacyjne. Po drugie - w szkołach musi być czas i miejsce na posiłek dla ucznia. Po trzecie - oferta zajęć musi być tak bogata, by każdy znalazł coś zgodnego z własnymi oczekiwaniami, a jeśli nie każdy, to przynajmniej 75 proc. uczniów. Po czwarte wreszcie - po tych zajęciach uczniowie muszą mieć zapewniony powrót do domu. Zorganizowanie sieci dojazdów byłoby zadaniem samorządów. To wszystko kosztuje, ale warto ponieść takie wydatki, jeśli to ma być cena rezygnacji z nudy młodzieży i ograniczenia agresji.

Na pytanie o klasy męskie i żeńskie słyszę odpowiedź: czemu nie? Pod

pewnym wszakże warunkiem - że nie będzie to narzucony odgórnie nakaz, a dobrowolna i wspólna decyzja rodziców, szkoły i samorządu, któremu szkoła podlega. Pytanie tylko, czy takie klasy powstaną tylko w gimnazjach, czy już w podstawówkach, no i co z przedziałkami? Tam też zrezygnuje się z koedukacyjnych grup?

Temat tzw. trudnej młodzieży też jest kontrowersyjny - ocenia W. Gaida. - Kto i na jakich zasadach miałby decydować o umieszczeniu tam młodych ludzi? Do funkcjonujących dotychczas Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych i Młodzieżowych Ośrodków Socjoterapeutycznych młodych ludzi kierował sąd, kto miałby przejąć jego rolę? Nauczyciel, dyrektor szkoły? Czy na nayszybką decyzję byłoby już wystarczającym przewinieniem i powodem skierowania do takiego ośrodka czy jeszcze nie? Może zamiast takich rozważań trzeba by najpierw zastanowić się, dlaczego regulaminy szkoły i Karta ucznia pozostają martwymi zapisami? Dlaczego u nas zawieszenie w prawach ucznia na kilka dni nie stanowi dla niego dotkliwej kary? I dlaczego w ogóle myślimy o stworzeniu takich ośrodków, które stanowiąc mogą "kuźnię" przestępców?

Młodzież zmieniła się pod wpływem warunków

Eugeniusz Szymaniec, dyrektor najwięk-
szej szkoły
w powiecie
strzeleckim,
czyli
ZSZ nr 1, w
pierwszym
odruchu
zdecydowanie
odrzuca
moją suges-
ję



stii rozmowy o ogłoszonym przez ministra Giertycha programi "Zero tolerancji".

- Nie mogę rozmawiać o czymś, czego nie znam, a programu nie znam. Znam tylko informacje z mediów, a to nie jest żadna podstawa do dyskusji czy wyciągania jakichkolwiek wniosków.

W końcu jednak ulegał prośbom, zgadzając się przyjąć za podstawowy zarys programu cztery punkty zapisane na tablicy w czasie konferencji ministra; tu chyba nie mogły się zdarzyć przekłamania. **Te cztery punkty to: Specjalne szkoły dla chuliganów; Nowy system kar i nagród; Obowiązkowy skromny strój; Kursy dla rodziców.**

- Kogo uznać za chuligana? - zastanawia się dyrektor Szymaniec. - Zapewne ucznia, który sprawia trudności. Ale to sprawa i ten, który wagaruje, i ten, który jest bardzo agresywny i wulgarny. Ani jeden, ani drugi nie zachowuje się tak, jak oczekiwaliśmy od ucznia.

Dyrektor pokazuje w tym momencie zestawienie ocen na koniec roku szkolnego, czyli z czerwca tego roku. W gronie blisko 1500 uczniów tej szkoły - u 67 zachowanie oceniono jako "naganne", a "nieodpowiednie" - u 125. Obie te grupy młodzieży sprawiają trudności, ale czy takie oceny mają być podstawą do skierowania ich do OWW, czyli ośrodków wsparcia wychowawczego? Tak naprawdę - mówi dyrektor Szymaniec - kilku istotnie powinno

tam trafić, ale nie wszyscy. Pierwsza grupa, te 67 osób, to uczniowie rzeczywiście "trudni", ale następna to ludzie balansujący na tej granicy. A jednak, gdy rozmawiałem z naszymi pedagogami - mówi - okazało się, że prowadzi rejestrowaną, dokładną pracę zaledwie z czwórką uczniów.

Zgodziłby się Pan odpowiedziałność za skierowanie "trudnych" uczniów do tych specjalnych ośrodków? - pytam.

Tylko za zgodą ich rodziców. W innym przypadku wymagana byłaby decyzja sądu.

W tak dużym skupisku młodzieży zapewne często dochodzi do dręczenia jednych przez drugich, do przejawów agresji?

Wcale tak dużo przypadków agresji nie stwierdzamy na terenie szkoły. Do większości dochodzi na zewnątrz, poza szkolnymi obiektami. Doszło do tego i pod "Kerkezem", i na dworcu PKS, i tydzień temu na skrzyżowaniu Powstańców Śl. i Kościuszki. Bezpieczeństwo uczniów zagrożone jest poza szkołą! Nasza szkoła nie jest obiektem zwartym; nie możemy zamknąć wszystkich w jednym budynku i ustawić wokół niego ochroniarzy. W czasie ostatniej kadencji Rady Powiatu pod względem przeprowadzonych w szkołach remontów zrobiono więcej, niż w poprzednich 30 latach, i gdyby w następnej kadencji udało się zaadaptować pozostałe budynki warsztatu i wyeliminować drogę na ul. Kościuszki - bezpieczeństwo naszych uczniów byłoby zdecydowanie większe. A skoro jest, jak jest - widziałbym tu większą rolę dla funkcjonariuszy policji. Powinni być częściej w pobliżu naszych szkół, na dworcu PKS czy PKP, powinni być bardziej widoczni.

Jednolity, skromny strój?

Może to by pozwoliło zidentyfikować uczniów na ulicy, ale czy wszystkich rodziców, tych "moich", stać na takie wydatki? Wątpię - ich

warunki materialne są trudne i bardzo trudne. Poza tym - kto uszyłby mundurki dla moich 1,5 tysiąca uczniów? Kupić ich przecież nie można. Ciekaw zresztą jestem, czy ostatnio pan minister i ludzie z jego otoczenia byli w sklepach z ubraniami dla młodzieży. Gdyby byli, zapewne zauważyliby, że błękit dość długa, by przykryła pępek czy spodnie, które nie byłyby biodrówkami, trudno kupić. Ale może jakąś rolę znów będą miały do spełnienia fartuszki z białymi kołnierzykami?

Nowy system kar i nagród?

W proponowanym przez ministra Giertycha systemie tak naprawdę nowością wśród kar jest tylko skierowanie do ośrodka wychowawczego. Ale kara i nagroda mają znaczenie tylko wtedy, gdy dochodzi do nich szybko. Upływ czasu powoduje zapomnienie; nie są wtedy skuteczne. Wychowanie to konsekwencja - a tego mi w propozycjach brakuje.

Praca jako kara?

U nas od dawna wychowuje się przez pracę. Tu, pod szkołą, fundamenty zostały wykopane przez uczniów, zresztą często można zobaczyć ich zobaczyć z jakąś taczka czy narzędziami na terenie szkoły.

Kursy dla rodziców?

Ja rodziców mogę tylko zapraszać na spotkania. Nie więcej. Czy oni z tych zaproszeń skorzystają - to ich sprawa. Jeśli tylko 50 proc. z nich przychodzi na spotkania i wywiadówki, to jak mogę skierować ich na jakikolwiek kursy?!

Ma Pan bardzo długą staż w nauczaniu? Bardzo młodzieży się zmieniła?

Zmieniła się pod wpływem warunków zewnętrznych: nawet bajki i dobranocki mają sporo elementów przemocy; dzieciom poświęca się mało czasu; w domu różnie bywa, nie tylko pod względem materialnym, a rodzice tracą autorytet. Taka jest rzeczywistość.

M. Górka

Zero tolerancji - program dla młodszych



Jack Piestrzela to tegoroczny maturzysta (w Liceum Mieszka I w Zawadzkiem). I właściwie nawet gdyby ogłoszony kilka dni temu przez ministra Giertycha program "Zero tolerancji" rzeczywiście wszedł w życie od stycznia, w niewielkim stopniu dotyczyłby jego samego i innych trzecioklasistów.

Ponieważ jednak interesuje się polityką, ma na ten temat określone zdanie. Przyznaje też, że dyskutował na ten temat z kolegami i większością przychyla się do jego opinii.

- Taki program jest potrzebny, choć niezupełnie w takiej formie, jak proponowana przez Ministra Edukacji. Mundurki? Raczej niepotrzebne.

ne, to mogło być dobre ileś tam lat wstecz, ale nie dziś. Zakaz przyniesienia do szkoły telefonów komórkowych? Nie, ale zakaz używania ich na lekcjach - tak, bo w tej chwili różnie z tym bywa. Natomiast zdecydowany sprzeciw budzi tworzenie osobnych szkół dla tzw. trudnej młodzieży. Jak to ma wyglądać? Do jednego

ośrodka ma się zewsząd zwozić uczniów? Przecież to będzie tylko „nakręcanie się” ich samych i rozkręcanie spirali agresji. Lepszym chyba rozwiązaniem jest praca z uczniami sprawiającymi kłopoty w ich własnej szkole. Do tego jednak potrzebne byłoby zatrudnienie w każdej placówce psychologa i pedagoga.

- Gdy pytam o dyscyplinę w jego własnej szkole, Jack odpowiada, że w momencie przyścia do liceum uczniowie zostali zapoznani z obowiązującym w nim systemem norm.

- Wszyscy starają się tego trzymać - mówi - dlatego u nas nikt nie rzuci na podłogę papierka po śniadaniu. A gdy pytam o przeklinanie - kwituję: - zdarza się, nawet, choć rzadko, w czasie lekcji, jest jednak źle widziane zarówno przez nauczycieli, jak i przez uczniów. Może dlatego w naszej szkole - dopowiada - nikt nie zachowuje się chamsko ani brutalnie. Poza tym to mała szkoła, a my to już osiemnastolatki, starsi ludzie... Nam nie przystoi takie zachowanie. Dlatego też sądzę, że ten program skierowany jest raczej do gimnazjów, niż do liceów, bo to młodsi potrzebują większego nadzoru.

Przez nieuwagę przy łamaniu gazety końcówka tekstu z pierwszej strony poprzedniego numeru naszego czasopisma „wytecliała”. Przeproszam za to serdecznie wszystkich czytelników i wicestarsostę W. Gaidę, którego wypowiedź notowałam.

M. Górka